

## Bokserzy Legii mistrzami Warszawy

# Final turnieju o puchar P. Prezydenta R. P. Wielki dzień piłkarzy Wisły Juniorzy zdobywają mistrzostwo Polski, ligowcy biją A.K.S. 5:2

WARSZAWA, 14 XI. Śląsk — Kraków 5:1 (2:0). Final Pucharu Polski. Bramki zdobyli: Cebula, Wiechoczek, Cebula, Bator, God, Wiechoczek. Sędzia p. Kałliński. Widzów około 1500 osób.

Śląsk: Zdebiok, Michalski, Kinowski, Waluś, Piec II, Dytko, Piec I, Wiechoczek, God, Cebula, Włócek. Kraków: Komper, Mróz, Guzda, Brożek, Dzierwa, Halińska, Antosiewicz, Krawczyk, Kasina, Kochański, Bator.

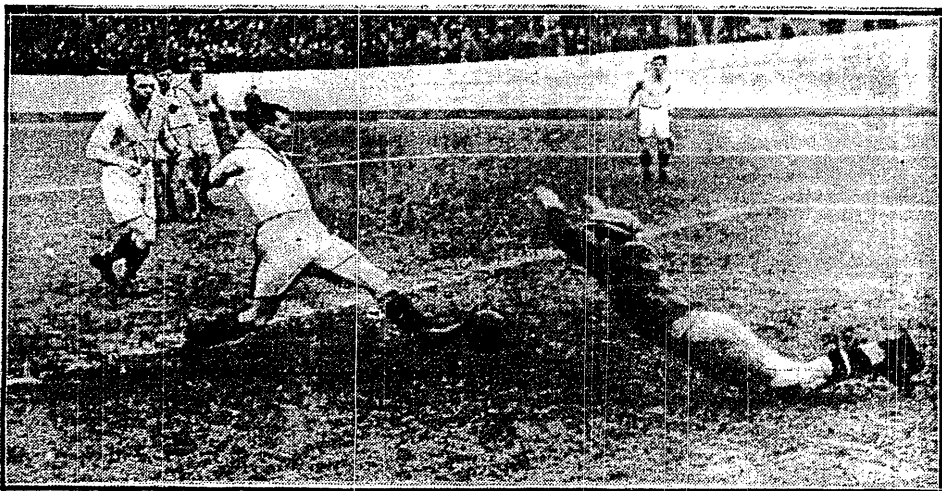
Puchar Polski, ofiarowany przez P. Prezydenta R. P., zdobyty został w drugim roku konkurencji przez Śląsk. Złoty zdobywca — Kraków — miał tym razem skapitulować w finale, ale nie mogło się stać inaczej, skoro w zespole śląskim widnieją aż 5 nazwisk reprezentantów Polski, a reszta nie ustępowała głośnym łóżkom. Chcemy przez to powiedzieć, iż rzeczywistość potwierdziła w stu procentach teoretyczne przewidywania.

Rzeczywistość te streścić można ogólnie: Śląsk jest dziś twierdzą piłkarstwa polskiego i zagranicą prymat długie lata piastowany przez Kraków. Dla tematu świadectwo dzisiejsza demonstracja piłki nożnej na stadionie Wojska Polskiego przeprowadzona przez zespół bez udziału graczy Ruchu i A. K. S. Nie zapominamy o tym, że Kraków stał się również bez głogów.



### KUJAWA I FLIS

zdołali w Biegu Narodowym na przelaz nagrody specjalne Expressu Porannego i Dziennika Dobrego.



WIECHOCZEK STRZELA 2-GĄ BRAMKĘ DLA ŚLĄSKA w finalnym meczu o Puchar Polski.

Gracovi i Wisły, lecz właśnie dystans, który dzieli dwie walczące drużyny „drugiego rzutu” swych okręgów — w dobie o dzisiejszej przewadze Ślązaków.

### Zasłużone zwycięstwo

Wygrali oni — jak się to mówi — w cuglach. Wynik 5:1, nie był absolutnie zbyt wysoki. Śląsk panował bowiem po przerwie w tak decydujący sposób na boisku, że raczej mówić widać można było o niewyżyskaniu tej przewagi cyfrowej. Możliwość, że miejsce w ataku prowadzonym przez Goda uławniły się jak krawo, gdy na jedyną straconą bramkę Śląsk zareagował błyskawiczną ripostą, w tej samej minucie podwyższając wynik.

Ow zryw podkreśla najbardziej charakterystyczną cechą ogólną gry Ślązaków: szybki start, momentalna reakcja. Tym dominowali oni nad przeciwnikami.

Kraków nie grał przecież źle. Było i tam duże zrozumienie zespołowe, były klasyczne podania prostopadłe, dalekie wystawianie skrzydeł, dobra technika, niezły strzał. Ale — powie-

my — brakło w tym wszystkim elastyczności i płynności akcji widzianej u Ślązaków. Dobra szkoła krakowska nie ujawniała specyficznego zamiłowania do „nagrania się”, którą reprezentowali przeciwnicy. Ponośli ich chwilami temperament, w najlepszym zresztą sensie. Walczyli z zaciekłością, a jednak nie przekroczyli ram lojalności. Iż to raz widzieliśmy „skoki w dal” nad leżącym z piłką bramkarzem Krakowa byle go nie zaczepić!

Taki był duch walki. Jej poziom sportowy nie odbiegał również od tego, ślązacy stosowali wszystkie najbardziej nowoczesne zdobycze stylu akcji zaczepnej, zależnie od okoliczności, dla tego zepchnęli wreszcie rywala do defensywy, chociaż początkowo Kraków miał nawet niejaką przewagę. Stopniała ona zupełnie, gdy rozgrzali się na dobrze Piec II i God, a wiemy co zależę od formy środka pomocy i napadn!

### Zdobywcy pucharu

Po przerwie Piecyk (piszemy tak w odróżnieniu do starszego brata) nie mi-

jał się prawie z piłką. Był w ataku, był pod własną bramką, odbierał 90 proc. podań idących środkiem, słowem panował na boisku. Na wysokości jego innych zalet nie stoi jednak przekazywanie piłki partnerom.

God, początkowo ciężki i mało zwrotny, również rozegrał się w drugiej połowie. Szedł on nby tank miazdzący przeszkody, ale nie zapominał i o wysyłaniu w bój kolegów.

Wiechoczek i Piec I ustępowali — jak para — Cebuli i Włóceku. Małego łącznika Ruchu można by nazwać specjalistą od okazji, gdy bramkarz niepewnie chwytą piłkę. Wtedy Wiechoczek jest zawsze na posterunku. Do strzałów nie pali się jednak, woli poadać od razu piłkę, bez prowadzenia. Zapewne nakazał mu tak „papo” Peterek. W sumie Wiechoczek jest jeszcze tylko dobrym materiałem.

Piec I nie osiągnął formy z najlepszych swych meczów reprezentacyjnych, lecz parokrotnie błysnął możliwościami biegu i strzału, które 2 lata temu zjednały mu nazwę talentu i daly miejsce w tamtejszym Polsku.

Cebula, nałruchliwszy z piątki, to coś z Wilimowskiego, coś z... Kuli. Nie dorósł darem wrodzonym talentu do pierwszego, ale zalety drugiego podniósł do apogeum. Gracz bardzo wartościowy.

Wiecek — nie ustępował renomowanemu koleźce z prawego skrzydła, a dzięki zrozumieniu się z Cebulą tworzył z nim bardzo niebezpieczną parę. W pomocy cały czas pracował jednolicie Dytko, zmieniony nie do poznania przez... lysa głowę. Grał tak, jak ostatnio w reprezentacji, a przeciwników miał przecież słabszych. Efekt — wiadomy. Drugi boczny — Waluś nie wybił się w tym komplecie i minus. To już mówi za siebie. O Piecu II pisaliśmy wyżej.

Michalski i Kinowski, wraz ze Zdebiokiem stworzyli trio zgodne i dostatecznie pewne, aby sparaliżować zakusy ofensywne Krakowa. Michalski imponował wykopem a la Martyna, Ki-



### GRATULACJE ZWYCIĘZCOM

Po zdobyciu mistrz. Polski juniorom Wisły gratulował sukcesu prezes PZPN-u plk. Głabisz.

nowski spokojną interwencją i podaniami (nabytymi w roli sr. pomocy), a Zdebiok — technicznie niezawodnym chwytem piłki.

### A Kraków...

Kraków miał najlepszego gracza w osobie Krawczyka (Tarnowia), jedynego zresztą uczestnika finału zeszłorocznego w Poznaniu. Niezły był Bator na skrzydle i Brózek w pomocy. Sztynność pary obrońców i nerwowość bramkarza ułatwiła wiele zadanie Ślązakom.

Jako całość, Kraków nie grał jednak gorzej niż przed rokiem, w finale poznańskim, chociaż tam bronilo jego barw aż do 9-ciu piłkarzy Gracovi, dzisiejszego mistrza Ligi. To jest najlepszym dowodem, iż postęp w piłkarstwie jest udziałem nie tylko okręgu śląskiego.

### Jak padły bramki?

22 min. Waluś wystawia Pieca I, ten biegnie na skos ku bramce, podaje półgłonie, obrońca stara się wybić na róg, lecz uprzedza go o centymetr Cebula i pakuje piłkę do siatki. Obydwaj padają przy tym na ziemię i pozostają wrażeń branki samobójczej. 1:0.

43 min., sędzia daje rzut wolny, nieustannie w stronę Krakowa; strzela Michalski, poprawia Cebula, bramkarz

robinsonule, a Wiechoczek korzysta z okazji by znaleźć się wcześniej przy piłce 2:0 (Moment ten uwidocznił się na zdjęciu).

### (PO PRZERWIE)

14 min. serie passów inicjuje God, zmienia się z Cebulą najpierw skosnie, a potem prostopadłe, wreszcie wystawia go na kilka metrów przed bramką. Cebula jest na miejscu i znajduje lukę między niezdyscyplinowanym bramkarzem i obrońcą. 3:0.

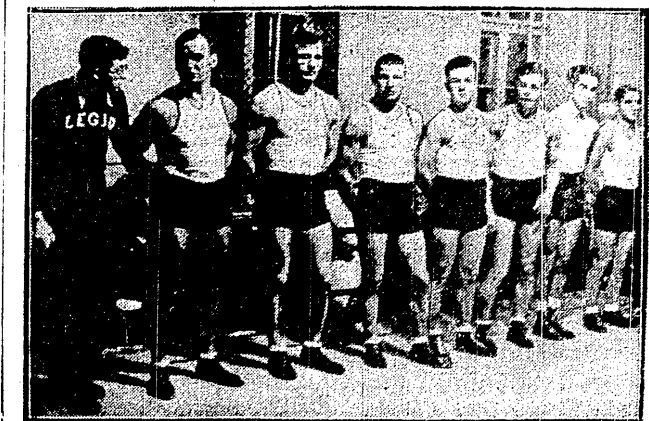
17 min., strzał Krawczyka odbija z trudem bramkarz, padając jednak. Piłka wedruje między nogami tuż przed pustą bramką, wreszcie lokuje ją w siatce Bator. 3:1.

18 min., od środka prowadzi atak God, podaje Wiechoczkowi, ten znowu Godowi, następuje dribling, zmienne ciałem obrońcy i szpic w róg, nie do obrony. 4:1.

27 min., koncertowa akcja całego napadu Śląska kończy się biegiem Goda i klasycznym podaniem do wolnego Wiechoczka. Ten spokojnie stopuje i strzela z paru metrów bombę. 5:1.

Sędzia p. Kałliński prowadził zawodę, chwytliwie i mylił się w orzeczeniach.

Al. Strzelecki.



### DRUŻYNA BOKSERÓW LEGII

która w decydującym momencie pokonała Okęcie, odbierając fabrycznemu zespołowi tytuł mistrza okręgu. Stoją od lewej: sekundant Wzrosek, Mizerski, Doroba I, Doroba II, Przewódzik, Rybik, Teddy i Baśkiewicz.



### ŚLĄZACY ZDOBYLI PUCHAR PANA PREZYDENTA

biłac Kraków 5:1: (stoją) Zdebiok, Piec II, Dytko, Michalski, Włócek, Kinowski, Cebula, God; (klęczą): Piec I, rez. bramkarz, Włócek i Waluś.

### Nasz nowy konkurs

Szczegóły na stronie 4-el.



# Wisła mistrzem juniorów

## po zwycięstwie nad Pogonią 1:0

WARSZAWA, 14.11. Wisła — Pogoń 1:0 (1:0). Mecz o mistrzostwo juniorów. Jedyną bramkę zdobył Obdulowicz.

Wisła: Jurkiewicz, Zoladz, Serafin, Wosylukiewicz, Legutko, Martyniak, Gilicz, Cholewa, Rapa, Obdulowicz II, Kapusta.

Pogoń: Koszuliński, Sopotnicki, Martyniak, Dawidowicz, Szamyl, Potich, Stosik, Jedynak, Wolanin, Kurycz, Dreher.

Mecz młodzieży Wisły i Pogoni przypominał pod wieloma względami przedwojenne spotkania drużyn tych dwóch klubów, kiedy to Pogoń niemal stale przeważała i regularnie przegrywała różnicą jednej bramki. Zaczarowany ten krąg udało się łowiakom przerwać dopiero po wielu latach zwycięskiej rywalizacji. Również w niedzielę Pogonia prezentowała się optycznie lepiej. W pierwszej połowie mieli zdecydowaną przewagę, a tymczasem jeden z nielicznych przebojów krakowianek rozstrzygnął losy meczu. Po przerwie Wisła była już bardziej wyrównana, Wisła częściej gościła na polu Pogoni, która grała w wybitnym pechym, nie wyszukując kilku pewnych sytuacji. Raz zdawało się, że piłka jest już w bramce, w ostatniej chwili wyskoczył jednak przytomnie obrońca „czarownic”, to młody fenomenalny strzał środkowego pomocnika lwowian olatł się o wewnętrzna siroć poprzeczki i piłka wróciła w pole. Dato to powód do żalów pod adresem sędziego, jednak taki nie mógł z całą pewnością stwierdzić, że piłka rzeczywiście przekroczyła linię bramkową, to też trudno było wymagać pozytywnej decyzji.



PRZYSZLI REPREZENTANCY POLSKI  
Juniorzy Wisły i Pogoni przed meczem, który przyniósł krakowianom tytuł mistrza Polski.



POD BRAMKĄ WISŁY  
toczy się zacięta walka na finałowym meczu o mistrzostwo juniorów z Pogonią.

**KLESKA, KTÓRA NIE HANBI**

Pogoń przegrała, niemniej jednak klub lwowski może być zadowolony ze swego nabytku. Niemal wszyscy gracze są technicznie wykończonymi zawodnikami. Szczególnie uderzała uwagę gra Jurkiewicza, który młodzieńczością i siłą, której młodzieńczość niejedną z drużyn ligowych. Przed pauzą, gdy piłka była jeszcze w polu, widzieliśmy ten pierwszy strzał, który, co prawda, nie był idealnym, ale który przyniósł jednak błąd sędziowski — nieumiejętność wyliczenia.

Na on źródło swe w fałszywej metodzie. Młodzi Pogonia grają błyskawicznie, ale nieproduktywnie. Podstawową figurą kombinacyjną jest wciąż jeszcze „stary trójniak”. Piłka idzie od łącznika do środkowego i jes-

cze raz do łącznika, czasami lekko w tył, czasami równoległe, w najlepszym razie pod wartym kątem w przód. Mało podań na prostopadło, mało wybiegów wprost do przodu, mało stosunkowo gry flankami. Skrzydłowi do brzo panują nad piłką, mają jednak słaby zryw, bieg należałoby również przyspieszyć. Wada zasadniczą jest też marnowanie czasu i sił na dribbling, odznacza się tym szczególnie środkowy napastnik, który musi sobie też przyswoić umiejętność wypuszczania skrzydeł, tak, by piłka szła nie na plecy, lecz przed gracza. Napastnicy Pogoni strzelali nawet dość celnie, jednak piłki nie były planowane.

**ZAPOMNIANO O KRYCIU**

Pomoc technicznie nie wstępuje napastnikom. Jest ona nastawiona ofensywnie, nawet zbyt ofensywnie. W zapale zapomina się często o zasadniczym obowiązku krycia przeciwnika. Boczni zapuszczają się do środka, co jest częstokroć wskazane, ale nie może dźbiać się kosztem odsłonięcia nieprzyjacielskiej flanki.

Dzięki takiej grze szwankuje też współpraca między pomocą i obroną, która parokrotnie znajdowała się w obliczu całej piłki przeciwnika. Obrona miała po części winę dopuszczenia Obdulowicza do zupełnie swobodnego strzału, ale nie obeszła się też bez przednich grzechów pomocników. Bramkarz lwowian był mało zatrudniony, nie wydawał się zbyt pewny.

**ZREWIDOWAĆ METODY**

Wady te nie są tragiczne. Znana one w miarę nabywania doświadczeń i hartu bojowego. Za konieczne uważamy jednak wopie nie graczom nowoczesnej metody gry, polegającej na szybkim zdobywaniu terenu za pomocą kombinowanych podań krótkich i długich, plastikich i dalekich przerzutów na skrzydło, czy to z centrum ataku, czy też bezpośrednio ze środka pomocy. Młodzi Pogonia cieszą się dostatecznymi zasobami techniki, by przyswoić sobie system lotnej gry, tym bardziej, że widzieliśmy już wcale udane próby w tym kierunku.

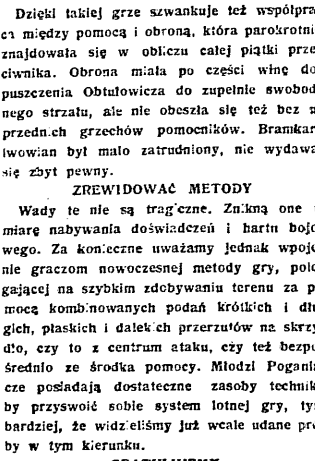
Tak to zmieniały się czasy. Lwów, który niedługo znany był z bojowości, dziś wybił się w walorami technicznymi, a flegmatyczni krakowscy „markowcy” odznaczają się staro-lwowską fantazją i żywotnością.

Finał mistrzostw juniorów nastąpił na każdym razie optymistycznie. O ile materiał nie zostanie zmarnowany fałszywą gospodarką klubową, Pogoń i Wisła doczekają się po- ciechy ze swych młodzików z korzyścią dla całego polskiego piłkarstwa!

Zawody prowadził p. Haselbusch popełniając mnij błędów, niż zdawało się to kilku niesformym krzyknikom i przedenerwowanym graczom. Bylibyśmy jednak radzi, by sędziów nasi zaczęli wreszcie stosować się do międzynarodowych przepisów i zaprzestali odgrywania foteł w chwili, gdy poszkodowany gracz czy drużyna zostaje przy piłce.



FUCHS — WIEDEMAN  
Moment z meczu bokserskiego Makabi — Ruch 6:10. Zwyciężył Ślązak.



## Marsz. Rydz-Śmigły do piłkarzy

Marszałek Edward Śmigły Rydz wysłał dn. 4-go listopada następujące pismo do Polskiego Związku Piłki Nożnej:

„Zwycięskiej ekipie przesyłam gorące życzenia z powodu odniesionych zwycięstw i pełnego ambicji, a tak skutecznego reprezentowania sportu polskiego wobec obcych, w przelocie bieżącego roku. Zwycięstwa jednak obowiązuja do jeszcze większych wysiłków”.

Jak z treści pisma wynika gratulacje Pana Marszałka dotyczą całego sezonu naszej reprezentacji piłkarskiej uświetnionego wspólnym zwycięstwem w Paryżu.

## Wszyscy zadowoleni

### po meczu Śląsk — Kraków 5:1

Po gwizdaku, kończącym mecz Śląsk — Kraków, wszedł na boisko prezes PZPN p. Głabisz w towarzystwie p. Zoladzowskiego i złożył gratulacje zwycięskiej drużynie, ściskając kolejno dłoń każdego z graczy. Dłuższą chwilę rozmawiał z prezesem PZPN z Dytką, który przed kilku tygodniami dopiero rozpoczął służbę wojskową.

Reprezentacyjny pomocnik przydzielony jest do pułku w Tarnowie i, jak nam powiedział, nie mógł początkowo trenować, później jednak przyzwyczaił się do nowych warunków życia. Przełożeni idą mu bardzo na rękę i Dytko szybko odzyskał humor.

W pierwszej połowie — mówi, — grało się jakoś nie bardzo, ale po przerwie byłym już w pełni sił.

Kierownik ekspedycji śląskiej adw. Bartak jest bardzo zadowolony ze zwycięstwa. „Spodziewaliśmy się wprawdzie, że zdobędziemy w tym roku Puchar Pana Prezydenta, ale przed samym meczem zaczęliśmy odczuwać pewne obawy. Kraków zabrakł nam w ostatniej chwili mistrzostwo Polski, Wisła wygrała mistrzostwo juniorów, czyżby i trzeci tytuł miał ominąć Śląsk? Powiedzieliśmy sobie jednak, że z porażką nie mamy po co wracać do domu i wygraliśmy w stosunku wyższym, niż można było przypuszczać.

Z gry drużyny jestem bardzo zadowolony. Wszyscy spełnili swe zadanie. Dytko i Włosek są w wojsku i rozegrali się dopiero w czasie meczu. Bardzo dobrze grała trójka napadów. Puchar będzie nam wręczony na walnym zgromadzeniu PZPN.

Kierownik ekspedycji krakowskiej p. Delekta też nie narzeka na wynik.

Nie jechałem do Warszawy z myślą o zwycięstwie nad Śląskiem — mówi. Przeciwnik był zespołem stanowczo lepszym. W drużynie krakowskiej bardzo dobrze grała obrona, bramkarz trochę niepewny, jest jednak najlepszy w Krakowie. Zawiedli natomiast łącznicy i środek napadu Kasina. Zespół nasz grał zresztą do przerwy, zdaniem moim, zupełnie dobrze, znacznie gorzej był już po przerwie.



STRZAŁ Z PARU METRÓW W KOLANO  
chroni bramkę krakowską. Wykonawcą jest Włochoczek.

## Czesi nie szczędzą pochwał

### Sukces piłkarzy odbił się głośnie echem nad Wełtawą

Praga, w listopadzie

Paryskie sukcesy polskiego piłkarstwa były przez kilka dni tematem rubryk sportowych. Prasa czeska dochodziła do wniosku, że piłkarstwo polskie, zdaje się być największą sensacją tegorocznego sezonu i że przekreślił może wszystkie dotychczasowe klasyfikacje w środkowej Europie.

Wszystkie pisma omawiały ostatnie zwycięstwa piłkarzy polskich w superlatywach. Np. „A-Zet” pisze, co następuje:

„To nie był przypadek! Już w roku ubiegłym pokonali Polacy team Paryża 5:1. Ten sam Paryż, gdzie my pozostawiliśmy swą sławę, skład nie potrafił wyjechać z podobnym sukcesem Budapeszt. Później pokonali Danię, Jugosławie obecnie francuską Ligę północną i Bolognę.

„Przyjrzący się dwu ostatnim triumfom polskich piłkarzy we Francji, stwierdzili należy, że grają oni najczystszy, dokładny, bez zbytecznych dekoracji futbol. Od nas przejęli słynną niedogdy „czeska uliczka”, mają znakomity materiał fizyczny, a atak jest oczekiem w głowie tej drużyny. Co prawda nie jest to najlepsza taktyka, ale Polacy dokonują nią cudów.

„Bologna — zwycięzca pucharu wystawy paryskiej — uległ Polakom gładko 1:5, mimo iż wystąpiła do gry z czterema nowymi graczami. Atak Polaków grał tak znakomicie i takiego jeszcze Paryż od Olimpiady z 1928 roku nie widział. Wiliński i Wodarczyk — lewa strona ataku — porwali widowie...

Inne pisma wyrażają żal, że rewalizacja piłkarzy polskich nie można, niestety, ująć w Pradze. Obecne warunki nieumiejętnie rozegrane międzypaństwowe meczu, który dziś cieszyłby się zainteresowaniem, jakiego spotkania Czechosłowacji — Polska nigdy nie osiągały.

W ostatnich dniach cała prawie bez wyjątku prasa Czechosłowacji zajmuje się aferą kaperowania polskich graczy przez Racing Club. Siedzą ją tu ze specjalnym zainteresowaniem, gdyż Czechosłowacja przeżywała już parokrotnie podobne perypetie z menażerami francuskimi. Porywano najlepszych graczy czeskich w okresie ich najlepszej formy (Siny, Bradacz itd), a błąd wypadków zmuszał „porwany” b. szybko do powrotu do kraju.

Pamiętają tu wszyscy aferę z Bradaczem, którego nie można było w „normalny” sposób odkupić. Posłużono się więc ofcem, który wypłynął na syna i postąpił go do Francji. Dziś Bradacz, wrócił do Sławi, wrócił też i inni, jak Siny (dziś gra on w drugorzędny klubie na prowincji), Bouczek, Czulk, Klenovec itd.

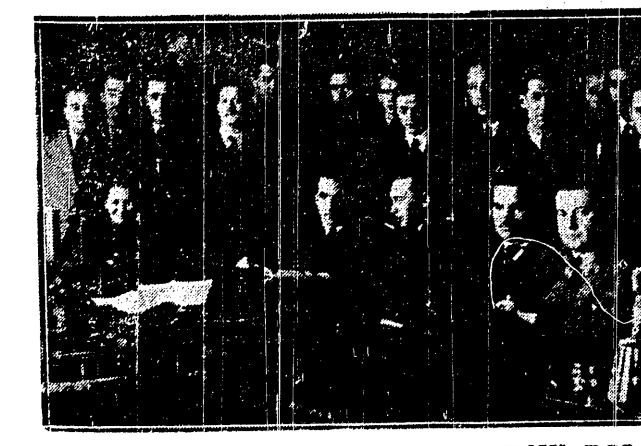
Tutejsza opinia spodziewa się, że ostatnia afera z graczami polskimi położy kres dotychczasowym metodom, które uchodziły za złe.

## DOROBA I — LEONIAK

spotkali się w ramach meczu Legia — Okęcie. Zwyciężył Dorooba.



PIĄTKA BOKSERÓW RUCHU  
którzy w meczu towarzyskim ulegli jednak stołecznej Makabi 6:10. Od lewej: Włosek, Kolanko, Jasniński, Wrazidło i Włochoczek.



SEJM HOKEISTÓW POLSKICH  
obradował w niedzielę w Warszawie i wybrał nowy zarząd. Siedzą od lewej: sekretarka związku p. Sawkówna, mgr. Przybysławski, konsul Kurnicki, p. Zarlikowski, dyr. Janowski i przewodniczący, zebrał dr Duka. Nad nim wieloletni kapitan związkowy p. Sachs.

## Ożywienie w P. Z. N.

### Zaproszenia, inwestycje, projekty

Zaproszenia dla 6 narciarzy i kierownika na Wintersportowe, z końcem stycznia 1938 w Garmisch przysłał Niemcy, którzy gotowi są pokryć koszty przejazdu od granicy i utrzymania. Decyzja zapadnie w tej sprawie w najbliższym czasie. (g.)

Komisja Inwestycyjno Budowlana w sprawie igrzysk zakopiańskich obradowała w piątek 12 bm. w Warszawie w lokalu LPT pod przewodnictwem wiceprzewodniczącego, Na konferencji fachowcy wypowiadali się w sprawie koniecznych inwestycji. (g.)

Sprawa budowy toru sztucznego w Zakopanem jest obecnie rozważana. Dr. Polakiewicz bawił w tym celu w Zakopanem i zbadał sytuację na miejscu, po czym przedłożył kosztorys budowy. Jak słychać, ma to być inwestycja kosztowna. (g.)

Skocznią na Krokwi jest już gotowa. rofil został wykonany, tak, że będzie można rozpocząć prace w sezonie zimowym. Na ukończeniu jest budowa bieżni treningowej. Na Krokwi można będzie skakać do 80 m na skoczni treningowej do 40 m. Koszty przebudowy Krokwi wyniosły ponad 30.000 zł. (g.)

Węgrzy nie chcą zrezygnować z wizyty naszych narciarzy. Nadesłał już drugie pismo do PZN, w którym serdecznie zapraszają na zawody, organizowane z okazji jubileuszu 25-lecia węgierskiego związku. (g.)

Skocznią narciarską w Drahobyżu została ukończona. Celem odbioru wyjechał na miejsce Bron. Czech. (g.)

Posiedzenie Rady Narciarskiej odbędzie się 5 grudnia. Na posiedzeniu tym skonkretyzowany będzie program tegorocznego sezonu. (g.)

Konferencja prezesów okręgów PZN przewidziana jest na 28 listopada. Na konferencji omówione będą sprawy sportowe i organizacyjne oraz ustalony zostanie program pracy. (g.)

W okręgu przemysłowym

Staraniem Okręgu śląskiego PZN, wybudowane zostaną jeszcze w tym roku trzy treningowe skocznie narciarskie w okręgu przemysłowym Górnośląska. Jedną z nich stanie w Katowicach, w pobliżu parku Kościuszki, za halą wystawową, druga w Ie sie kościelnych, trzecia w Murdach. Na skoczniach tych będą możliwe skoki ponad 20 m.

Znaczenie inwestycji tych jest nieprecyzyjne, zwiększy, że na G. śląsku gromadzi się młode pokolenie narciarzy, do których narciarzy, którym nowo wybudowane skocznie pozwolą na odbywanie treningów bez konieczności wyjeżdżania w góry, co dla młodzieży zawodników jest niedoścignione. (br.)



PIĄTKA BOKSERÓW RUCHU  
którzy w meczu towarzyskim ulegli jednak stołecznej Makabi 6:10. Od lewej: Włosek, Kolanko, Jasniński, Wrazidło i Włochoczek.





## w pięknym i trudnym XII Biegu Narodowym

XII-ty Bieg Narodowy Naprzetał, jeden z najpiękniejszych biegów tego rodzaju, jakie widzieliśmy w Polsce, oglądało... niewiele jak 80 osób. Wśród widzów nie widzieliśmy nawet buldoga z podbitym okiem, który przez okna gnie dwa lata nie opuścił ani jednego zawodów w Agrioli.

Do frekwencji tak mizernej przyczyniła się obok chronicznego braku zainteresowania, skandaliczna pogoda — piekielnie zimno i śnieg z deszczem.

Po takiej organizacji, jaką widzieliśmy teraz, nie należy się jednak spodziewać, żeby frekwencja na przyszłość mogła wzrosnąć. Bieg rozpoczął się z 20-minutowym opóźnieniem, a jeszcze na parę minut przed startem nikt absolutnie nie wiedział, choćby w przybliżeniu, jak przebiegać będzie trasa, bo cały komplet organizatorów doświadczył do ostatniej chwili urzędował przy bramie parku, prowadząc tam go raczkowe dyskusje.

Trasa była piekielnie ciężka. Nie byłoby to rzeczą złą, gdyby uczestnicy biegu wiedzieli na długi czas przed tym, co ich czeka. Trasa, długości około 6,5 km, na której 3 krotnie pokonywać trzeba było szalenie strome wzniesienia o różnicy poziomów około 40-stu metrów, wymagała przecież przygotowań zupełnie specjalnych. Aby dać pojęcie o stromiznie, wystarczy wspomnieć, że zawodnicy podczas podejścia czepiali się krzaków, a nie rzadko wchodziła poprostu na czworakach.

Skutek był taki, że wielu ludzi biegu nie ukończyło, a Wirksowi padł w okolicznościach niedługo tragicznych. Odniesiono go do lekarza, wyczerpanego do ostatniej granicy i dopiero zastosowanie zastrzyków postawiło go na nogi.

Na trasie stanęło blisko 60-ciu biegaczy, między którymi z głośniejszych nazwisk zabrakło tylko Dupickiego, Nowackiego, Bromy i Wiśniewskiego. Noji ostatnio zupełnie nie trenował, to też nie usiłował nadać silniejszego tempa, idąc spokojnie w czołowej grupie. Po przebiegnięciu pierwszego okrążenia stawka była jeszcze zupełnie zważa i dopiero później zaczęła się po woli odrywać czołówka, w której obok Nojego, widzieliśmy Wirksa, Bodała, znakomicie zapowiadającego się Osinśkiego z warszawskiej Polonii i trzech świetnych reprezentantów prowincji — Flisa (Lublin), Soldana (Kraków) i Wasilewskiego (Wrocław).

Ta grupa szła znakomicie, ulegając nieznacznie przetasowaniu. Zapowiadało się na walkę o wyniki zupełnie otwartą. Wszyscy liderzy walczyli bardzo ostro, zwłaszcza podczas „wspinaczki”, ale tutaj nikt nie mógł

zdołać decydującej przewagi. Odpadł tylko cokolwiek Osinśki.

Przed ostatnim (trzecim) podejściem prowadził jeszcze Bodał, ale cała piątka siedziała mu na piętach. Decydująca walka zaważyła na błotnistej stromiznie z boczka. Biegacze, nie mogąc się mijać na wąskiej ścieżce, rzucili się naprzód rozwiniętą tyralierą, w walce o każdy metr czepiali się krzaków, drąc się naprzód resztkami sił.

Noji potyka się w pewnej chwili i oddaje ciężko zdobyte prowadzenie Wirksowi, który jednak nadmierny wysiłek przyplaca zupełnym wyczerpaniem i rezygnacją z biegu. W tym punkcie kulminacyjnym słabnie również i Soldan, który i tak nad podziw dobrze wytrzymał trudności, do jakich nigdy się przecież nie przygotowywał.

W zdecydowanym pościgu za Nojima rusza tylko Flis, demonstrując raz jeszcze nieprzebrane zasoby sił, jakimi rozporządza. Ta dwójka odrywa się od dobre 40-ci metrów i razem wpada na biegnie.

Tutaj Noji był już zupełnym panem sytuacji. Na 250 metrów przed metą przyspiesza i powoli odrywa się od na trzeciego konkurenta.

Flis nie rezygnuje jednak i jeszcze

na ostatniej prostej przypuszcza rozpaczliwy atak, zbliżając się do Nojego, który ogląda się w porę i odpięra groźny zamach tuż przed metą.

Dopiero 70 metrów za nimi przybiega Soldan, kończąc zresztą bieg w zupełnie dobrej formie. Dalej w równych odstępach 15-to metrowych wpadają na metę Wasilewski i Bodał. Za nimi, w przywołanej już odległości nadciągają czołowi biegacze drugiej grupy, którym przewodził Pomorzanin Szyperski. Niespodziewanie słabo wypadł Marzynowski, kończąc bieg na 14-tym miejscu z objawami wielkiego zmęczenia. Marzynowski (Warsz.), 15) Zak (Le- Wygrał Noji (Syrena) w czasie gnia.

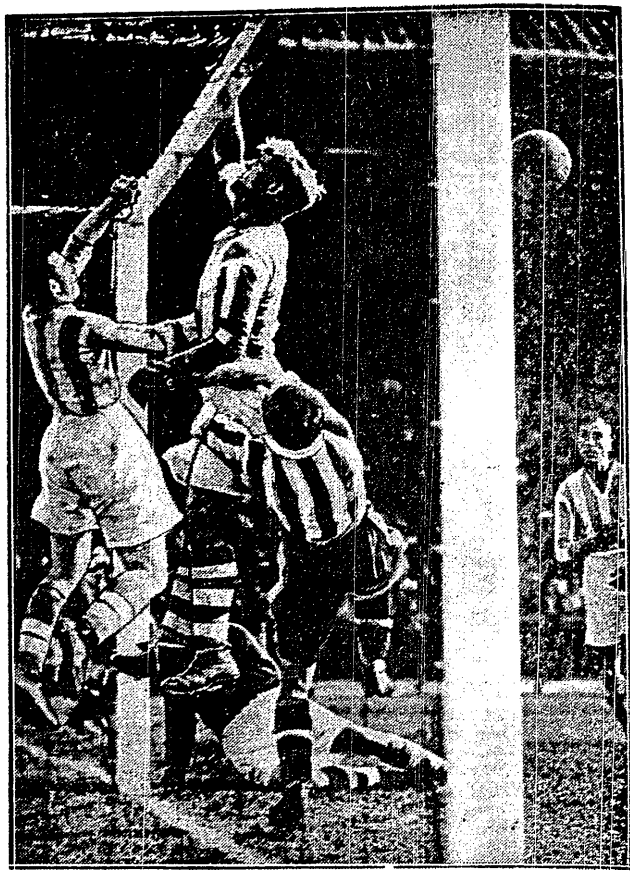
22:06,6 m., zdobywając na własność puchar „Raz Dwa Trzy”.

Kolejność dalszych przedstawiała się następująco: Flis (Strzelec, Lublin) 22:08; 3) Soldan (Cracovia) 22:23; 4) Wasilewski (Sokół, Wrocław) 22:27,8; 5) Bodał (AZS Warszawa) 22:29,8; 6) Szyperski („Pomorzanin”), 7) Cybulski (Warszawianka), 8) Osinśki (Polonia, wielki sukces młodego biegacza), 9) Półtorak (KPW — Białystok), 10) Winiecki (Polonia), 11) Le wandowski (Sokół, Włocław), 12) Kuja wa (Zagiew), 13) Kłos (Zagiew), 14) Wygrał Noji (Syrena) w czasie gnia.



NOJI PROWADZI

w Narodowym Biegu na przelał na terenach parku Im. Sobieskiego. Za nim Cybulski, Wasilewski, Soldan i t. d.



TAK SIĘ WALCZY W ANGLII

Bramkarz leży, więc trzeba zasłaniać bramkę murem ciał w podskoku. Czy piłka znajdzie lukę między nimi?...

### na ringu Poznania

Na ostatnią sobotę, 13 bm. zapowiadano swego czasu spotkanie między miastowymi Poznania — Frankfurt w Poznaniu. Do meczu tego nie doszło, natomiast znacznie ciekawszy wieczór pięściarski zapowiada Warta na najbliższą niedzielę w hali reprezentacyjnej Targów Poznańskich. Nie przydał się spóźniony Francuz, z powodu rozłamu, jaki wynikł w związku francuskim, będzie natomiast trzech Niemców i trzech Włochów.

Na pierwszy plan wybiła się walka mistrza Europy w wadze półciężkiej Musiny z wicemistrzem Szymurą. Będzie to więc rewanż za Mediolan. Szymura po pewnym spadku formy we wrześniu robi postępy z meczu na mecz.

Jeszcze cięższe porachunki ma Kalmar z drugim mistrzem Europy, Niemcem Nuernbergiem, który przed miesiącem pokonał Polaka w Berlinie przez k. o. Kalmar przygotowuje się szczególnie starannie, by zrehabilitować się przed publicznością poznańską.

Już te dwie walki zdolne są zelektryzować cały Poznań, a pozostałe są po prostu dla niego nieciekawe. Ma my pewne wątpliwości czy zawodnicy Warty nie będą zbyt słabymi przeciwnikami dla tej elity zagranicznej, którą Warta sprowadza.

W wadze półciężkiej Frankowski walczyć będzie z wicemistrzem Niemiec Voelkerem. W półśredniej Jarecki z Włochem Garbarino, Florysiak w średniej z Niemcem Campem. Kozłowski walczyć będzie również z Włochem, którego nazwiska związek włoski jeszcze nie podał.

Białkowski w wadze ciężkiej otrzymał za przeciwnika Sowińskiego z warszawskiej Polonii. Dodatkowe pary ustalone zostaną w poniedziałek.



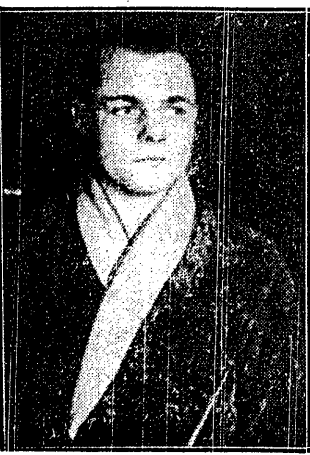
DESTREMEAUX I PETRA

walczyli w finale zimowych mistrzostw Francji. Zwycięzcą Petra.



UPRZEJMOSC ASÓW KOLARSTWA

Statts (Holandia) winszując Archambaud (Francja) zdobycia rekordowi świata w biegu godzinowym, który należał właśnie do niego.



LELEWSKI (GRYF)

zaliczony został do obozu treningowego przed meczem bokserkim z Norwegią.

### IKP — GEYER 9:7

„Ante victoriam ne canas triumphum” (nie głos triumfu przed zwycięstwem) — to zdanie powinien Geyer po meczu z IKP zapamiętać. Co prawda wszystko przemawiało za tym, że drużyna Piarskiego mecz wygra, w najgorszym wypadku zremisuje, to też tym sroższe było rozczarowanie.

9:7 nie odpowiada jeszcze faktycznej różnicy sił. IKP zostało przyzyszczone o 2 pkt., wygrało właściwie 11:5!

IKP niespodziewanie odnalazło formę, a Geyer ją zgubił. Geyer jest najwyraźniej przemęczony, a że jest to drużyna przede wszystkim bojowa, w spotkaniu z IKP wykazywała się wszystkie braki techniczne. Stawka meczu była mistrzostwo drużynowe okręgu. Remis by co prawda wystarczył do tytułu, ale nawet tej myśli nie dopuszczano do siebie w Geyera.

W drużynie IKP bardzo dobrze wypadli: Szwed, Spodenkiewicz, Kowalewski, lepiej w każdym bądź razie, niż się tego można było po nich spodziewać. Na ciepłą zmianę za swą bojułość zasługują Marcinowski, który zastąpił w ostatniej chwili Bartniaka, który był tak osłabiony rozbiciem wagi, że zrezygnowano z niego. Pietrzak miał łatwe zadanie.

W zespole Geyera zawiodł kompletnie Augustowicz, daleki od formy był Mikołajczyk i tu kierownictwo popomniało wielki błąd: Wojciechowski II byłby sobie z Kowalewskim lepiej poradził. Nie do poznania wypadł Wojciechowski I. Jeszcze stosunkowo nie czuł walczył Wurm, ale coś z tego; przegrał wysoko, nieszczęsne szanse miał małe. Ostrowski reprezentował się mimo zwycięstwa marnie. Usielski był na niedostatecznym poziomie.

Osobny rozdział należy się bohaterom zawodów, których walka wypełniła widowisko po brzegi. Gdyby Filharmonia była trzykrotnie większa, nie byłoby również wódnego miejsca, tak obficie zainteresowanie towarzyszyło tej walce.

Trzeba przyznać, że tym razem nie są zawiedzeni. Walka ta godna była największych ringów i tytułów. Walka zakończyła się słusznym remisem. Piarski jest już w pełni formy, miał bowiem kilka doskonałych momentów, Chmielewskiemu jeszcze daleko do swego szczytu, pokazał jednak łwi pazur.

Gdyby w meczu tym trzeba było koniecznie wskazać na zwycięzcę, byłby nim Chmielewski za czystszą, efektywniejszą i skuteczniejszą walkę; dzisiejszy wynik jest jednak sztuczny.

Na dobro Piarskiego należy jeszcze zapisać, że konsekwentnie przeprowadził on od pierwszego do ostatniego uderzenia gongu swą taktykę, skracając ciosu przeciwnikowi, w infaltingu zaś dawał mu się porządnie we znaki, wiedząc, że Chmielewski po przebytej chorobie wstrząs nie mógł się już tak łatwo odzyskać.

Na dobro Chmielewskiego znów trzeba zapisać, że wytrzymał walkę psychicznie tak, jak się tego po mistrzu Europy spodziewać należało.

Jeszcze słówko o komplecie sędziowskim. P. Kordasz, jako punktowy, popiełnił dwa rażące błędy, ale to nie ważne wobec faktu, że na równi z zawodnikami przyzywał walkę, nie dając niespokojnie, wstawał, podnosił rękę, denerwował się; sędzia musi być spokojny. Ringowemu, p. Gorczyckiemu, nie można zarzucić.

W wadze muszej Szwed (IKP) dzięki opokojowi i inteligencji pokonał bez zastrzeżeń prymitywnego i nieopanowanego Usielskiego.

W wadze koguciej rutynowany Wojciechowski I (G) zremisował z Marcinowskim. Favoritem był oczywiście Wojciechowski, to też wynik remisowy jest niespodzianką.

W wadze półciężkiej odbyła się ciekawa i na dobrym poziomie utrzymana walka między Augustowiczem i Spodenkiewiczem. Augustowicz atakował bez przerwy, Spodenkiewicz cofając się zbierał punkty i kontr. Jeszcze na początku trzeciej rundy Augustowicz ma przewagę, ale po tym do głosu dochodzi Spodenkiewicz, który trafia raz za razem czysto, ośmieszając zupełnie przeciwnika. Ogłoszone zwycięstwo Augustowicza rozpadło na widowni burzę protestów. Spodenkiewicz zasłużył co najmniej na remis.

W wadze lekkiej spotkali się dwaj zawodnicy o uderzeniach: Mikołajczyk (G) — Kowalewski. Remis skrzywdził Kowalewskiego, to też ujęła się za nim publiczność.

W wadze półśredniej, Schöhn (IKP) stał na straconej płaszczyźnie w spotkaniu z Ostrowskim. W połowie drugiej rundy, po uderzeniu, które zsunęło się na bark, Schöhn kiwnął głową, że wyliczył, po czym reklamując jednak faul. Fakt ten potwierdza lekarz i Ostrowski zostaje zdyskwalifikowany. Od decyzji tej Geyer wniósł odwołanie, które, już się dowiedziawszy po dwóch dniach, zostało uwzględnione, dyskwalifikacja uchylona, punkty wróciły do Ostrowskiego.

Po raz pierwszy mamy do zanotowania wypadku, że decyzja lekarska została w odwołaniu obalona. Jest to sprzeczne z przepisami, to też IKP wlecieło w tej sprawie protest.

Teraz wchodzi w ring jednakowo gorąco oklaskiwani, główni aktorzy wieczoru: Hen-

ryk Chmielewski, mistrz Europy i Józef Piarski, mistrz Polski.

Już od pierwszego skrzyżowania pięści można się zorientować w obranych taktykach. Piarski dąży do infaltingu, prze napróżd i skracanie uderzenia mistrza. Dwa klasyczne „dublety” z lewej ośmieszają na chwilę zapal Piarskiego. Tempo jest szalone, przeciwnicy co chwila są w innym rogu. Pod sam koniec rundy Chmielewskiemu udaje się przez chwilę utrzymać walkę na dystansie i wówczas podziwiamy robotę mistrza: po krótkim swingu pod Piarskim uginają się kolana.

Drugie starcie upływa przy jeszcze większym napięciu widowni. Piarski się skupia i „nie daje dystansu” przeciwnikowi. W pewnej chwili usuwa się na bok i trafia lewym prostym dwa razy, ale Chmielewski szybko się rewanżuje i runda jest znów wyrównana.

Decydującą третję rozpoczyna Piarski gwałtownym atakiem. W gradzie ciosów kilka jest celnych i Chmielewski wychodzi z opresji jakby zmęczony. Ale to tylko złudzenie, gdyż za chwilę trafia lewym, poprawia prawym, rzuca przeciwnika na tyn. Walka niesłychanie zacęła. Piarskiemu wychodzi jeszcze dwa proste i sierp, Chmielewski odważniejsi się seria.

Gong. W ferworze walki zawodnicy go nie słyszą i trzeba ich rozdzielić. Chwila denerwującej ciszy. Dziękuje „walka nierozstrzygnięta”, przyjmując obaj z zadowoleniem, a publiczność darzy ich oklaskami za ten wspaniały pojedynek.

W wadze półciężkiej, Pietrzak panował nad Wurmem, przeważając wyraźnie.

W wadze ciężkiej, Kubiak (IKP) zdobył punkty walkowerem, Zmłodzi nie mógł walczyć w myśli umowy o zwolnienia go z IKP do Geyera.

Chmielewski i Piarski byli zadowoleni z przebiegu walki. Obaj przed walką byli zupełnie spokojni, choć wyczuć można było, że okoliczności wyjątkowo sprzyjały Piarskiemu. Już sam fakt, że nie miał on nic do str-

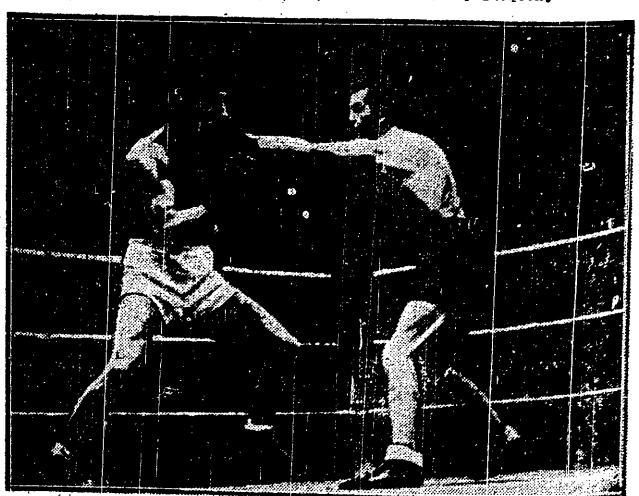
cenia a wszystko do wygrania, był dużym handicapem. Piarski miał też ostatnio sprawdzać swoją formę: w pięciu poważnych pojedynkach, z Heidem w Sztutgarcie, z Nobitem w Heilbronne, z Mitschem w Karlsruhe, z Kolumenem w Łodzi i z Majchrzyckim w Poznaniu, podczas gdy Chmielewski od powrotu z Ameryki był w ringu wszystkiego 15 minut.

Szkoda, że na walce nie było kapitana związkowego, p. Suszyńskiego. Do Oslo i i Nykölping-Palster jedzie Chmielewski: PZB nakazał już przysłać jego papierów. Nam się wydaje, że jako rezerwowi powinien jechać Piarski, którego wszak można użyć również i w półciężkiej. Chmielewski i Szymura natrafia w Oslo na groźnych przeciwników, mistrzów Skandynawii — Henri Tiller i Jari Johnsona, trzeba więc mieć kogoś w rezerwie.



RYBIK — KOZŁOWSKI

Bokser Legii dzielnie stawiał opór rutynowanemu zawodnikowi Okecia.



NA RINGU BELGIJSKIM

pokonał Wonters (na lewo) znanego Włocha Locattelli

Prenumerata wraz z przesyłką pocztowa w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń, za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr. zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk: „DOM PRASY” S. A., Warszawa, Ma rzałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55 Warszawa

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI

Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW Cwierczakiewicz